

Posel Roman Menczewicz z wizytą u świdnickiej młodzieży

Interesujące i owocne spotkanie zorganizował 5 lutego w klubie kultury „Iskra” Zarząd Zakładowy ZSMP z posłem na Sejm IX Kadencji, ROMANEM MENCZEWICZEM, członkiem nowo utworzonego w parlamencie Zespołu Młodych Posłów.

Posel opowiedział o początkach swojej pracy w Sejmie, codziennych obowiązkach związanych z pełnieniem tej funkcji i pracy w

Wojewódzkim Zespole Poselskim. Przypominał, że aktualnie w pracy Sejmu sporo miejsca zajmuje analiza i załatwianie wniosków zgłoszonych w czasie ubiegłorocznej kampanii wyborczej. Natomiast Zespół Młodych Posłów skupił się w swojej pracy nad problemami ludzi młodych: prawie lokalowym, prawie spółdzielczym, kredytach dla młodych małżeństw. (Dokończenie na str. 5)



„Przywykłem do stawiania mnie pod ścianą” — powiedział Roman Menczewicz, poseł na

Sejm IX kadencji podczas spotkania z młodzieżą w klubie ZSMP „Iskra”.

Fot. J. Mazur

Proporzec przechodni własnością simpowców z WSK

27 lutego br. na plenarnym posiedzeniu Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SIMP, w Lublinie podsumowano wyniki współzawodnictwa między kołami zakładowymi tej organizacji za 1985 rok. Z satysfakcją informujemy, że zdobywca pierwszego miejsca w województwie lubelskim, po raz trzeci z kolei, zostało zakładowe koło SIMP z WSK w Świdniku. W związku z tym proporzec przechodni Zarządu Oddziału Wojewódzkiego stał się własnością simpowców z naszego zakładu. Duża w tym zasługa wszystkich członków stowarzyszenia, którzy przez trzy kolejne lata potrafili utrzymać tak wysoki poziom pracy.

Na uzyskane wyniki znaczący wpływ ma także zarząd, któremu od 1982 roku przewodniczy dyrektor techniczny przedsiębiorstwa Kazimierz Pietrzyk. Do grona najaktywniejszych członków zarządu należą także: Wojciech Łuczyski, Marian Maliszewski, Jan Kamiński, Leopold Mikitiuk, Lubosław Pruszkowski i Stanisław Trębacz.

W ramach działalności statutowej simpowcy z WSK opiniują przedsięwzięcia techniczne pod kątem efektywności zastosowania, przygotowali podstawy do pracy zakładowego zespołu kwalifikacyjnego do spraw specjalizacji zawodowej inżynierów, zorganizowali wiele prelekcji, odczytów, wykładów i spotkań z wybitnymi specjalistami z dziedziny techniki. Aktualnie zakładowe koło SIMP liczy 545 członków i należy do najliczniejszych w województwie.

al

Spoleczne Komisje Pojednawcze

Rola i kompetencje

Spoleczne Komisje Pojednawcze nie są zjawiskiem nowym. Istnieją w Polsce już ponad 20 lat. Reformy systemu rad narodowych oraz zmiany w organizacji samorządu mieszkańców w miastach i na wsi uzasadniają potrzebę nowego spojrzenia na komisje pojednawcze.

Teren działania Społecznych Komisji Pojednawczych jest taki sam jak terenowych samorządów mieszkańców. W tej materii nie nastąpiły zmiany. Zwiększyły się natomiast kompetencje i uprawnienia tych ciał kolegialnych, co zostało zapisane w odpowiednim dokumencie opracowanym przez Radę Wojewódzką PRON.

Wniosek o wszczęcie postępowania przez SKP może wnieść każdy obywatel ustnie lub pisemnie. SKP rozpoznaje również sprawy przesłane jej przez radę narodową, sąd, prokuraturę, kolegium ds. wykroczeń i milicję obywatelską. Jeśli komisja nie podejmuje się rozpoznania sprawy albo rozpatrzenie sprawy jest niemożliwe — komisja powiadamia zainteresowanego o przyczynie nieprzyjęcia sprawy do rozpoznania. W miarę potrzeby: SKP informuje zainteresowanego o możliwości zwrócenia się do właściwego organu, zawiadania instytucji lub organizacji, która sprawę

(Dokończenie na str. 4)

Marek Sękowski — przewodniczący ZZ ZSMP

ZESZLIŚMY NA ZIEMIĘ

Wśród starożytnych funkcjonowało przekonanie, że „obyś żył w ciekawych czasach”. Czy nie wolalibyś sprawować swojej funkcji w okresie radosnych lat siedemdziesiątych, kiedy łatwiej było o argumenty „za”, kiedy żyło się lżej, a przynajmniej bez balastu problemów które narosły dzisiaj — Mogę coś powiedzieć o tych czasach, ponieważ pracowałem wówczas w organizacji uczelnianej. Rzeczywiście były to lata, kiedy perspektywy jawiły się w różowych barwach. Wy-

dawało się, że w rozwoju ekonomicznym doganiamy Japonię, a problemy są już poza nami. Naszej organizacji łatwiej było uzyskać poparcie, pomoc finansową. W latach 80-81 zeszliśmy na ziemię. Zmieniły się zupełnie uwarunkowania ekonomiczne. W dodatku zmieniłem środowisko pracy. Fabryka i uczelnia, to dwa różne światy. Studenci byli zwykłymi ludźmi stanu wolnego, mającymi gdzie mieszkać, pozbawionymi problemów podstawowych — egzystencjalnych. Tu, w zakładzie zetknąłem się z zupełnie

inną sytuacją. Ludzie najczęściej pozostawali już rodziną, głowią się jak związać koniec z końcem, znaleźć mieszkanie, uporać się z wieloma innymi, „dorosłymi” kłopotami. Są to kłopoty często bardzo trudne do pokonania, ale tym większą satysfakcję sprawia uporać się z nimi.

Co odpowiedzieć na zarzut, że zamiast pokonywać kryzys, próbujemy go obejść, oszukać. Posłużę się przykładem budownictwa mieszkaniowego. Moim zdaniem błę-

(Dokończenie na str. 2)



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 10 (790)

13 marca 1986 r.

Cena 5 zł

Pomysły z ZBR nowoczesne i ekonomiczne

Ktoś się kiedyś tak wyraził: postęp to nic innego jak uświadomiona konieczność i trudno się z tym nie zgodzić. Nowoczesna technika, nowe technologie wytwarzania, informatyka są warunkami koniecznymi do produkowania na coraz wyższym poziomie, spełniania zastrzeżonych wymagań odbiorców.

Taka idea przyświeca grupie konstruktorów z ZBR, pod kierunkiem inż. HENRYKA ZAŁĘSKIEGO, zajmujących się wyposażeniem agrolotniczych śmigłowców. W ich pracowni powstało już kilka doskonałych, sprawdzonych w Kombinatach PGR, jak choćby rozsiękacze tarczowe, konstrukcji. Wyparły one rozsiękacze tunelowe, mniej dokładnie dozujące nawozy. Istota rzeczy tkwi w równomiernym rozsiękaniu nawozu na powierzchni całego pola. Specjaliści od nawożenia określają nierównomierność a proces rozsiękacza ze śmigłowca musi spełniać te wymagania. Przekroczenie dopuszczalnych nierównomierności powoduje znaczne obniżenie plonów, niewykorzystanie nawozów. Opracowany w latach 1981-82 rozsiękacz spełnia te wymagania.

Dalsza modernizacja miała na celu umożliwić regulację intensywności rozsiękacza, udoskonalić aparaturę na tyle, by pilot w przypadku rozsiękacza nawozów mokrych lub zbrzydlonych nie był bezradny, zwłaszcza gdy jeden z rozsiękaczy na skutek zablokowania przestanie „sypać”. Informują go o tym wskaźniki intensywności wysypu. Pilot może na kilka sekund elektromechanizmem zwiększyć rozsiękanie w dozowniku, uzyskać odblokowanie dozownika a następnie powrócić do poprzedniej intensywności rozsiękacza.

Innymi urządzeniami, mającymi częściowo ułatwić pracę agrolotnikom, poza wskaźnikami końca wysypu, będzie znacznik trasy lo-

(Dokończenie na str. 2)

30 LAT PGKIM

30-lecie powstania obchodzić będzie w tym roku PGKIM.

PGKIM powstało w październiku 1956 roku. Załoga jego liczy obecnie 250 osób.

Do zadań PGKIM należy: prowadzenie działalności w zakresie wodociągów i kanalizacji (dbałość o wodę w mieście i oczyszczanie ścieków), oczyszczanie miasta (wy-

wóz nieczystości stałych i płynnych), prowadzenie remontów kapitałnych, konserwacja i remonty bieżące budynków, dbałość o zielone tereny w mieście, zabezpieczenie usług komunalnych ludności.

PGKIM nie posiada bazy stałej.

(Dokończenie na str. 5)



W sal Zakładowego Domu Kultury odbył się 5 marca br. finał drugiego etapu konkursu „Co wiesz o BHP?” na królestwo lubelskiego. Pytania dotyczyły aktów prawnych regulujących przepisy BHP oraz praktyczne-

go ich zastosowania. Zwycięzcę awansowali do eliminacji ogólnopolskich. Znalazł się wśród nich reprezentant naszego zakładu, pracownik W-030, CZESŁAW TYBURCZYK, jmr

SUKCES OGNISKA TKKF „ŚWIT”!

Z Zarządu Wojewódzkiego TKKF nadeszła przyjemna wiadomość! W wojewódzkim konkursie ognisk TKKF zorganizowanym w 1985 roku w IV grupie zakładów przemysłowych (załoga ponad 5 tys. ludzi — przyp. aut.) palmę pierwszeństwa w rozwoju kultury fizycznej, rekreacji i sportu wśród załóg robotniczych zdobyło ognisko TKKF Świt przy WSK w Świdniku. O garść szczegółów na ten temat poprosiłem na gorąco prezesa ogniska — CZESŁAWA ŚWIADRA i przew. MKKFIT WALDEMARA PIELAKA. Powiedzieli oni między innymi:

CZESŁAW ŚWIADER:
W 1983 i 1984 roku konkurs wygrało ognisko z puławskich A-żółtych. Na początku ubiegłego roku „zacięliśmy” się na jednym z posiedzeń zarządu i postanowiliśmy (Dokończenie na str. 6)

Pomysły z ZBR nowoczesne i ekonomiczne

(Dokończenie ze str. 1)

tu i zegar do mierzenia czasu wysypu nawozów. Zegar będzie sterowany równoległe z kłami rozrzućników. Natomiast znacznik trasy pozwoli, po wysypianiu nawozu, wrócić w to miejsce, w którym skończył się poprzedni lot.

Nawozy do zbiorników śmigłowca zasypany są przy obracaniu się wirnika. Stwarza to zagrożenie zderzenia łopaty wirnika nośnego z kosiarami zasyłowymi. W ubiegłym roku jedna z takich kolizji spowodowała całkowite zniszczenie śmigłowca. W tej chwili jedynym rozwiązaniem jest zaostrożenie przepisów, gdyż z koszy zasyłowymi zrezygnować nie można ze względu na korzystny czas załadunku. Natomiast by uchronić śmigłowca przed przecięciem podczas załadunku nawozami konstruktorzy wprowadzili sygnalizację przekroczenia dopuszczalnej masy nawozów zasypanych do koszy. Są to efekty pracy inż. A. BRYŻKA i inż. J. KOZAKA w okresie ostatnich dwóch lat.

Nowatorskie rozwiązania dotyczą też aparatury opryskowej. W dotychczas produkowanej, kratownicowej, której mocowana była belka opryskowa znajdowała się pod belką ogonową. Wpływ strumienia podwrotnego na poprzeczny rozkład masy oprysku był tak duży, że wszelkie próby korygowania tego rozkładu nie dawały pozytywnych wyników. W najnowszym opracowaniu belkę — o zmienionym przekroju poprzecznym — przeniesiono przed osi wirnika. Tym samym wykorzystuje się strugi

powietrza spod wirnika, a w efekcie poprawia się rozkład poprzeczny masy oprysku. Poza tym belka opryskująca posiada dodatkowe końcówki, z materiału o mniejszej wytrzymałości od całej konstrukcji, co chroni w przypadku zaczepienia belki o drzewa czy inną przeszkodę przed zniszczeniem całej konstrukcji aparatury. Końcówki te można odłączać, by zaważyć pas oprysku. Ma to duże znaczenie w przypadkach oprysków herbicydami, gdy zachodzi obawa porażenia sąsiednich pól.

Zmieniona została konstrukcja opryskiwaczy. Ich korpus wykonany był metodą wtryskiwania z polipropylenu, tworzywa bardzo odpornego na agresywne chemikalia. Z tego samego materiału wytwarzane będą filtry i zaworowe. Przekonstruowany został też zbiornik na chemikalia, nadano mu opływowe kształty. Przechodzi on obecnie badania eksploatacyjne. Wszystko wskazuje na to, że aparatura opryskowa wraz ze zbiornikami wejdzie do produkcji seryjnej i masowego stosowania na śmigłowcach zwłaszcza — jest lżejsza od tradycyjnej o około 100 kg, co pozwala zwiększyć ilość paliwa i pestycydów o 50 kg. Te opracowania to efekty pracy inż. B. SZKALUBY.

Skonstruowano też nowe urządzenie załadunkowe do chemikaliów ciekłych, co skróci czas załadunku i poprawi warunki bhp. Mechanik obsługujący to urządzenie, dzięki wbudowanemu zaworom kulowym, nie będzie stykał się z toksyczną cieczą. Zawór powodu-

je i to, że po skończeniu załadunku nadmiar środka nie będzie wlewał się z przewodu na ziemię.

Do oprysków drobnokroplistych, o dawkach rzędu kilku litrów środka na hektar, stosuje się atomizery. W latach 1980-81 wyeliminowano import amerykańskich atomizerów Beccomist, zastępując je własną konstrukcją, znacznie nowszą i bardziej niezawodną. Powstała nowa koncepcja opryskiwania drobnokroplistego za pomocą dwóch atomizerów napędzanych silnikami elektrycznymi prądu przemienne. Aparaturą interesuje się Instytut Leśnictwa. Badania przeprowadzone przez Instytut Agrolotnictwa, na zlecenie Instytutu Leśnictwa przyniosły bardzo zachęcające wyniki. Uzyskiwane parametry wskazują na możliwość zastosowania jej do ochrony sadów oraz zamglawiania przestrzeni w walce z muchami i komarami. Aparatura ta, konstrukcji A. MUSZYŃSKIEGO i H. ZAŁĘSKIEGO została zgłoszona do Urzędu Patentowego.

Te nowoczesne rozwiązania, konstrukcje nie są zapewne ostatnimi grupami inż. H. Załęskiego. Wiele z nich znajduje się dopiero w fazie prób prototypów, lecz biorąc pod uwagę zapotrzebowanie na innowacje, nie jest to syzyfowa gonitwa za kamieniem technologicznym, lecz spełnianie coraz wyższych wymagań odbiorców.

A. Słepiak

(Dokończenie ze str. 1)

dem jest lansowanie drogiego i materiałochłonnego budownictwa jednorodzinne, podczas gdy z tych samych materiałów można by zbudować wiele więcej tańszych mieszkań w budownictwie wielorodzinnym.

Faktem jest, że domki jednorodzinne nie są tanie. Ludzie muszą liczyć na pomoc, głównie finansową, z zewnątrz. Jest to wyjście na krótką metę, obliczone na determinację ludzi gotowych — dla zamieszkania u siebie — na wielkie ryzyko, poświęcenie wszystkich oszczędności, każdej chwili wolnego czasu, często zdrowia. Jednak rozwój budownictwa wielorodzinnego napotyka na wiele trudności. W naszym mieście na przykład jedną z poważniejszych jest brak terenów nadających się — od razu — pod zabudowę. Mieszkania były problemem spędzającym sen z oczu wielu moim poprzednikom. Nie sądzę, żeby mnie ominęła okazja borykania się z nim.

Jesteś szefem organizacji, która powinna reprezentować interesy ludzi młodych zatrudnionych w zakładzie. Czy Twoim zdaniem jej sfera przebiega jest adekwatna do liczności młodych członków załogi?

Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Z jednej strony nasze opinie brane są pod uwagę podczas podejmowania decyzji przez dyrekcję przedsiębiorstwa. Z drugiej, działalność w zakładzie jest wciąż zbyt mało zauważana. Kierownictwo wydzieliło różnie odnośnie do nieefektywności zgłaszanych przez młodych. Utkoło się dżine przekonanie, że młodzi nie stawiona jest do życia konsumpcyjnie, że woli brać niż dawać, że nie patrzy na życie realistycznie. Propozycje zmian traktowane są z pobłażaniem. Uważam, że pomysłowość młodych ludzi powinna być w jak największym stopniu wykorzystywana, a nie ograniczana różnego rodzaju barierami.

Rozwiązanie jakich problemów uważasz w tej chwili za najważniejsze?

Przed wszystkim sprawa nurtująca większość młodych, o której już mówiliśmy — mieszkania. Jest to problem ogólnokrajowy i dlatego musi być rozwiązany na szczeblu centralnym. Liczę na osobę A. Kwaśniewskiego, ministra do spraw młodzieży. Oczywiście nie jako instytucję zdolną problem rozwiązać, ale jako człowieka, który będzie za ty-

mi sprawami chodził. Z kwestii dotyczących bezpośrednio naszej organizacji, chciałbym nawiązać kontakty z organizacjami młodzieżowymi innych zakładów pracy w kraju. Nie byłoby to spotkania „na szczytach”, ale współpraca większych grup ludzi potężna ze wspólnym organi-

Marek Sękowski

przewodniczący

ZZ ZSMP

Zeszliśmy na ziemię

zowaniem różnego rodzaju imprez: spotkań, kiermaszy, występów artystycznych. Celem tej praktyki byłoby utrzymywanie form naszej działalności, a przy tym wymiana poglądów na temat sposobów rozwiązywania stojących przed nami problemów według zasady: „co dwie głowy, to nie jedna”.

Czy nie sądzisz, że styl pracy organizacji młodzieżowej jest zbyt napaśzony, nie przystający do wieku i temperamentu ludzi, którzy ją tworzą?

Nie przesadzajmy. Człowiek przychodzący do pracy jest już najczystszy człowiekiem dorosłym, mającym dorosłe problemy. Nie możemy wśród takich ludzi działać jak organizacja rozrywkowa. Inne są reguły działania w szkole, czy na uczelni. Inne w zakładzie pracy.

Sporo mówi się o marazmie panującym wśród młodych o ich niechęci do społecznego działania. Ile w tym prawdy?

Pełen spadek społecznej aktywności młodych ludzi jest następstwem skomplikowania czasów, w których żyjemy, szczególnie uwierunkowania mi ekonomicznymi. Niekami codziennymi problemami kolejkowymi, mieszkaniowymi, zajęci włączaniem końca z końcem, często nie mają czasu na poświęcenie się działalności spo-

łecznej. Oczywiście nie można tego uogólniać...

Żeby nie błądzić w obłokach pomówimy o „Iskrze”. Działalność kulturalna, poza imprezami organizowanymi przez etatowych członków klubu jest tam bardzo mierna. Nie sądzę, żeby wynikało to z ich niechęci do ludzi z zewnątrz. Po prostu nie mają oni możliwości, ani prawa do zmuszania kogoś by zorganizował kabaret, albo kapelę młodzieżową.

Powiem więcej. Nawet na te imprezy, które przygotowuje kadra „Iskry” ludzie nie przychodzą. Krytykować łatwo. Ale zaproponować coś innego, nowego... to się nie zdarza.

Nie jestem członkiem ZSMP. Spróbuj nakłonić mnie do wstąpienia do tej organizacji.

Namowu i wskazuje deklaracji nie są dla mnie żadnym sposobem na przyciągnięcie ludzi do organizacji. Do wstąpienia może ich skłonić tylko nasza aktywna działalność i jej namacalne efekty. Nie oszukujmy się... Ludzie muszą coś z tej przynależności mieć. Nie mówię tu tylko o pomocy w rozwiązywaniu problemów życiowych, ale także o czerpaniu satysfakcji z działalności kulturalnej, sportowej, czy turystycznej. Nacalnie namawianie może doprowadzić do skutków odwrotnych do zamierzonych.

Jak długo będziesz szefem zakładowej organizacji ZSMP?

O tym zdecydować plenium i zarząd zakładowy. Jest jednak uznam, że nie nadaję się do pełnienia tej funkcji, że po prostu nie damy sobie rady, to zrezygnuję sam. Może przyjdzie lepszy.

rozm. J. Mazur



LUDZIE 35-lecie

Nie zmarnowałem lat w Wytwórni

W gronie jubilatów znajduje się wielki entuzjasta lotnictwa, członek naszego Aeroklubu ZBIGNIEW PIASECKI.

Podczas nauki w Państwowym Gimnazjum i Liceum Mechanicznym w Chełmie działałem społecznie w Lidze Lotniczej. Prowadziłem szkolenia modelarskie i kursy o tematyce lotniczej. Na skróty z wieży spadochronowej jeździłem do Zamościa i Lublina a na zapoznanie się ze sprzętem do Świdnika, gdzie wtedy działał Aeroklub Lubelski.

Po ukończeniu szkoły średniej, z nakazem pracy, w lipcu 1951 roku przekroczyłem bramę budującego się zakładu. Byłem zadolowany, że będę mógł pracować w fabryce produkującej samoloty. Obraz jaki mi pozostał z tamtych lat to dużo błota, piachu, materiałów budowlanych.

Przez 12 lat prowadziłem obloty i pomiary danych lotniczych powietrza i na ziemi. Jedną z nieprzez 13 lat współpracowałem z redakcją „Głosu Świdnika” zajmując się ogłosem i drukowaniem numeru „Głosu”.

Fotografia przetrwała się do zmiany załogi. Zaproponowałem przejście do sekcji eksportu, miałem prowadzić prace związane z przygotowywaniem działów reklam. Minęło już 21 lat jak zajmuję się reklamą. Jako specjalista reklamy zapoznałem się z tymi tematami: redakcją wydawnictw reklamowych, scenarzystą filmów, informatorem handlowym, organizatorem i wieloma innymi. Działalność reklamowa w



Fot. J. Mazur

Po rozmowie z dyrektorem KONRADEM BIAŁYM skierowano mnie do działu technologicznego. Pierwszą pracą było zaprojektowanie dźwigu ręcznego, przewoźnego. Gdy dźwig został zbudowany i zaczął pracować, byłem bardzo zadolowany. W następnym roku w zakładzie rozpoczęły się przygotowania do uruchomienia produkcji samolotów. Z kolegami wysłano mnie do WSK-Mielec, gdzie przez 7 miesięcy, w trasie, rozrysowywałem szablon, które następnie przewożono do Świdnika.

Po pracy wraz z nieżyjącym ZBIGNIEWEM KLIMKIEWICZEM działaliśmy w Lidze Lotniczej. Założyliśmy Fabryczną Kółko Ligii, licząc ponad 200 członków, które stało się załogiem Aeroklubu Robotniczego. Przy poparciu Zarządu Województwa LL w Lublinie, oraz dyrektora WSK JÓZEFĄ DOMAŁSKIEGO 11 października 1952 r. wpisano nasz Aeroklub do rejestru Ligii Lotniczej. Od tej daty rozpoczęła się piękna, znacząca sukcesami działalność AR. Przez pierwsze trzy lata byłem jego kierownikiem. Potem przychodzili inni. Ze współpracą z Aeroklubem nie zrezygnowałem do dziś, jestem członkiem zarządu.

W Wytwórni zaczęto przygotowywanie do produkcji śmigłowca SM-1. Powstał dział startu, a ponieważ przez kilka lat zdążyłem zapoznać się ze sprzętem latającym, w 1955 roku skierowany zostałem do oddziału prób w locie.

nach latach różniła się znacznie obecnej, był inny temat — motocykle. Organizowaliśmy rajdy reklamowe, dookoła Polski, braliśmy udział w kiermaszach i wystawach, gdzie konstruowano zalety motocykli. Gdy produkujemy śmigłowce, z nim się charakteryzujemy.

Obecnie pracuję nad odtworzeniem historii powstania i rozwoju naszego zakładu, kroniką i utworzeniem „Sali historycznej” — eksponatami związanymi z Wytwornią i Świdnikiem. Prace są awansowane. Należy załować, tak późno przypomniawszy sobie tym fakcie. Brakuje przecież dokumentów, na przykład nie ma z tego zdjęcia z okresu budowy Wytwórni. Marzeniem moim jest by taka sala powstała jak najwcześniej. Natomiast by przed budową eksportu — stał korytarz śmigłowców produkowanych przez WSK. Brakować będzie „Złotej pociętej na złom... Jedno jeszcze chciałem dodać. Nie żałuję, przyszedłem do WSK. Cieszę się, iż nie zmarnowałem lat.

W czasie rozmowy oglądałem dziesiątki dyplomów, podziękowań, które otrzymał Zbigniew Piasecki za swoją pracę, działalność społeczną. Jest członkiem Partii z 1962 roku. Odniesiony został Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia PRL, Złotą Odznaką WSK. Za Zasługi dla Aeroklubu PRL, raz Odznaką Zasłużonego Działacza Lotnictwa Sportowego.

(as)

Rozmowa z kierownikiem sekcji lotniczej SIMP — mgr inż. STANISŁAWEM TRĘBACZEM

Wymiana doświadczeń jest niezbędna

— Panie inżynierze, w lutym br. zakładowe koło SIMP otrzymało na własność propozycję przechodzącego do województwa lubelskiego. Dodajmy, że sukces ten został osiągnięty w szczególnym okresie — 8-lecia istnienia SIMP.

— Zdobycie propozycji przechodzącego do województwa lubelskiego jest to takie spory prezent z okazji przypadającej w tym roku 35 rocznicy WSK. Na pewno fakt ten odzwierciedla naszą działalność. Z drugiej jednak strony zobowiązujemy nas do utrzymania przynajmniej obecnego poziomu pracy stowarzyszenia.

— Czy zajmuje się sekcja lotnicza? — Nasza praca w zasadzie od lat się nie zmienia. Ogólnie mówiąc, inicjujemy działalność stowarzyszeniową tzn. opracowujemy plany pracy i po prostu je realizujemy. Tradycyjnie utrzymujemy stały kontakt z kołem zakładowym, którego nadal jesteśmy częścią składową, oddziałem wojewódzkim i Zarządem Głównym SIMP w Warszawie.

— Ile członków liczy oddział lotniczy? — Około 200. Liczba ta w zasadzie od paru lat nie zmienia. Nieład do nas ludzie z zakładu, Zespołu Szkół Technicznych i z Dębina.

— W niedalekiej przyszłości w Świdniku ma się odbyć wyjazdowe zebra-

nie sekcji lotniczej Zarządu Głównego SIMP oraz konferencja „okrągłego stołu”. Jakże problemy będą o-mawiane w czasie tych spotkań?

— Przede wszystkim chcemy przedstawić problemy związane z opracowaniem i produkcją małego śmigłowca. Więcej na ten temat będzie można powiedzieć dopiero po tych spotkaniach.

— Jednym z podstawowych obowiązków SIMP jest obrona interesów kadry inżyniersko-technicznej. Tymczasem prawda jest taka, że zarobki tej grupy ludzi, nie wyłączając konstruktorów, są raczej niskie. Wyprowadzenie biur konstrukcyjnych także nie należy do najnowocześniejszych.

— Tak, to prawda. Placę tej grupy pracowników istotnie nie są za wysokie w stosunku do innych grup zawodowych. Pewnym osiągnięciem, które możemy zaliczyć na swoje konto, jest załatwienie specjalizacji zawodowej co stworzyło fachowcom wysokiej klasy szansę na uzyskanie dodatkowych pieniędzy. Starania o uporządkowanie plac kadry inżyniersko-technicznej aktualnie prowadzi Zarząd Główny SIMP. Jeśli natomiast chodzi o wyposażenie biur konstrukcyjnych, to rzeczywiście nie jest ono najnowocześniejsze. Teraz wiele pracowni konstrukcyjnych na świecie posiada komputerowe systemy wspomagania pracy inżynierskiej CAD lub CAM. Sprzęt ten jest bardzo drogi i wyłączenie za dewizy. Dlatego na jego zakup musimy jeszcze trochę poczekać.

— Wielu członków sekcji lotniczej pracuje przy konstruowaniu nowych typów śmigłowców. W jakim stopniu wiedza zdobywana w stowarzyszeniu wpływa na stopień nowoczesności opracowywanych konstrukcji?

— Stowarzyszenie organizuje roz-

małe spotkania z ciekawymi ludźmi, prelekcje, odczyty, szkolenia. Sprobowaliśmy też sporo literatury fachowej. Trudno mi powiedzieć w jakim stopniu nasza działalność wpływa na stopień nowoczesności czy oryginalności nowych opracowań konstrukcyjnych. Jest to trudne do zbadania. Faktem natomiast jest, że np. w najnowszym śmigłowcu rodzimej konstrukcji jakim jest „Sokół”, kilkadziesiąt rozwiązań technicznych uzyskało prawa patentowe. Jest to najlepszym miernikiem nowoczesności tego śmigłowca. Chcę też przypomnieć, że „Sokół” jest śmigłowcem nowoczesnym na poziomie najlepszych śmigłowców tej klasy na świecie, ma wspaniałe osiągi i duży rezerw, dzięki czemu z całą pewnością znajdzie wielu nabywców w kraju i za granicą. Świadczą o tym już obecne zainteresowanie tymi śmigłowcami.

— W tym roku przypada 80 rocznica SIMP. Z tej okazji w połowie roku ma być zorganizowana w Lublinie wystawa obrazująca osiągnięcia techniczne przemysłu województwa lubelskiego. Co na tej wystawie będzie można zobaczyć?

— Jeśli organizatorzy załatwią odpowiednie pomieszczenia, to na pewno na tej ekspozycji będzie można obejrzeć wiele ciekawych wyrobów przemysłowych wykonanych na przestrzeni 60 lat. Ponadto myśli się także o zorganizowaniu z tej okazji wystaw oddzielnie dla poszczególnych zakładów. W przypadku WSK taka wystawa może być zorganizowana przy okazji Dni Lotnictwa. Więcej na ten temat za dwa, trzy miesiące.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał A. Łysakowski



Kosmetyka „Sokoła”.

Fot.: J. MAZUR

Najlepszą inwestycją jest oświata

Ostatniego lutego w Zespole Szkół Technicznych WSK gościł dyrektor Instytutu Kształcenia Zawodowego w Warszawie profesor STANISŁAW KACZOR, który zapoznał pracowników dydaktycznych szkół z aktualną sytuacją szkolnictwa zawodowego w Polsce. Jak poinformował S. Kaczor, 80 proc. absolwentów „podstawówek” uczy się w szkołach zawodowych, w których są trudne warunki nauczania, brakuje podręczników, pomocy szkolnych, słabo wyposażone są warsztaty szkolne. Mimo to, osiągane wyniki i poziom wychowania młodzieży jest dość wysoki. Taki stan rzeczy nie może jednak długo trwać. Szkolnictwu zawodowemu potrzebna jest pomoc. W obecnym pięcioletnim rocznym nakłady finansowe na ten cel powinny osiągnąć wielkość 5 proc. dochodu narodowego. Więcej na szkolnictwo muszą przeznaczać zakłady pracy. Uczniowie powinni mieć większy kontakt z przedsiębiorstwami posiadającymi nowoczesne maszyny, obrabiarki i linie produkcyjne. Programy nauczania w szkołach zawodowych

szybkiej należy dostosowywać do potrzeb. Przy obecnym tempie rozwoju technicznego — stwierdził profesor S. Kaczor — najlepszą inwestycją jest oświata.

Wizyta S. Kaczora w ZST nie była dziełem przypadku. Program kształcenia jest tutaj systematycznie dostosowywany do potrzeb, w czym nie ma wątpliwości, że także dyrekcja WSK. ZST jest aktualnie największą średnią szkołą techniczną na Lubelszczyźnie. Współpracą z Instytutem Kształcenia Zawodowego także rozwija się pomyślenie, szczególnie w ostatnich pięciu latach. W ramach doskonalenia systemu nauczania nauczyciele ZST uczestniczą w seminariach organizowanych przez Instytut, na których dyskutowane są m. in. nowe plany i programy edukacji. Programy te w najbliższym czasie zostaną wprowadzone w życie. W szczególności zainteresowaniem spotyka się propagowaną przez Instytut idea wychowania przez pracę dla pracy. Model takiego wychowania jest wdrażany w Zespole Szkół Technicznych.

al

Chlubny bilans OHP-owców

2,5 mln złotych wyniosła wartość prac użytecznych na rzecz miasta i zakładu, wykonanych przez OHP-owców z ZST. Szkolna Komenda OHP przy ZST powołana została decyzją Rady Pedagogicznej i Wojewódzkiej Komendy OHP 17 września 1985 roku. Młodzi junacy podejmują pracę na rzecz środowiska, a jest to najczęściej realizacja zadań inwestycyjnych bądź też produkcyjnych wynikających z umów zawieranych między Komendą i przedsiębiorstwami miejskimi.

Młodzi pracują po lekcjach i aczkolwiek huśtałki szkolne nie stają im na przeszkodzie w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych poza praktykami szkolnymi, to jednak często ubocznym skutkiem tej działalności jest opanowywanie przez uczniów pewnych umiejętności, które przydają się w życiu. Dwie pierwsze umowy zawarto z Zakładem Wykonawstwa Sieci Elektrycznych w Lublinie i Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Świdniku.

W pierwszym przypadku prace podjęła młodzież zamieszkała w internacie. Układając kabel energetyczny na terenie miasta jesie-

nią ubiegłego roku młodzi ohapecy przepracowali 2057 godzin. W pracy brało udział 150 uczniów, a wartość przerobowa oszacowano na 800 tys. złotych.

W drugim rzucie 40 junaków z huśtałki szkolnego pracowali w oczyszczalni ścieków przy różnych robotach zleczanych doradzie. Średni dzienny zarobek akordowy dochodził do 900 złotych. Od wiosny br. prace będą kontynuowane. W okresie ferii zimowych 27 junaków przepracowało w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Tybach 2302 godziny, a łączny zarobek wyniósł 130, 947 złotych. Wartość przerobowa 1,300 tys. zł. Natomiast w Świdniku pracowali w PGKIM (odśnieżanie ulic) i w GS „Samopomoc Chłopska”.

O praktykach zawodowych odbywanych w zakładach „Jawy” na terenie CSRS pisaliśmy szerzej w jednym z ostatnich numerów gazety. Za praktyki w CSRS otrzymali uczniowie około 270 tys. koron.

Ten chlubny bilans — cieszył A wychowanie młodzieży przez pracę weszło na stałe do kalendarza zajęć szkolnych.

k

WYRÓŻNIK

Wikt nie zdobył głównej nagrody — przelotu na wybrane dowolnie trasie zagranicznej — w konkursie na hasło reklamujące PLL „Lot”. Wyróżnienie przyznano za hasło „LOT-em zdążyć”. Jeśli się nie spieszy.

(„Wybrzeże”)

CO ZNIESIĆ?

Przepisy dotyczące kartek na mięso rozstrzygnięte są po kilku Monitorach Polskich, a wydrukowanie komu jaka norma przysługująca wymaga studiów prawnych. Coś to jest, nie tak. Proponujemy znieść studia prawnicze, kartki albo mięso.

(„Prawo i Życie”)

WNOSKOWANIE Z LITER
Reforma galopuje w tempie inflacji. Nazwę „zjednoczenie” licząca sobie aż 11 liter, zastąpiło „zrzeszenie” zredukowane oszczędnie do 10 liter. Obecnie powoływane są wspólnoty, składające się tylko z 3 liter. Przed nami jeszcze reformowania, a reformowania do gołych czterech liter zostało pełnych pięć.

(„Tygodnik Kulturalny”)

NIE WYCHODZI

Masi projektanci są bardzo zdolni. Jedzą po świecie i spotykam na klubach stanowiących w przemyśle, jako projektantów, właśnie Polaków. U nas jakos im to nie wychodzi — powiedział Marek Zabrzeński, pełnomocnik dyrektora ds. handlu obrotu w ZPHW.

(„Życie Warszawy”)

O WŁASNY LOKAL

Mamy stagnację budownictwa mieszkaniowego na bardzo niskim poziomie. Pogarsza się stan utrzymania zasobów, a jednocześnie dopłaty do gospodarki mieszkaniowej są większe niż kiedykolwiek. Przedłużanie tego stanu nie powinno do rozwiązania kwestii mieszkaniowej nie prowadzić. Będzie jej wręcz uniemożliwiać.

(„Życie Gospodarcze”)

Telefon dyżurny



51-51

DRUGA HOLANDIA

Wprawdzie jak chce prof. Pieniążek moglibyśmy zostać Holandią Europy Wschodniej w eksporcie owoców i warzyw, to jednak na razie możemy o tym tylko marzyć bo potrafimy wyeksportować niespełna 5 proc. owoców i 1,5 proc. warzyw świeżych.

(„Sprawy i Ludzie”)

MYSZOŁAPKI DO IRLANDII

Okazuje się, że eksportować można wszystko. Teraz przed krakowskimi myszolakami drżą irlandzkie myszy. Ostatnio krakowska Spółdzielnia „Zorza” dostarczyła do Irlandii za pośrednictwem „Cooperlimu” 100 groszów (gros = 144 sztuk) lapek na myszy. Irlandczycy w odróżnieniu od Anglików preferują tradycyjne lapki na

Co piszą inni?

drewnianej deseczce, podczas gdy Anglik wolał lapki metalowe. Lapki u nas kupowali także kontrahenci z RFN i Kuwejtu.

(„Gazeta Krakowska”)

POD WŁOS

Specjalni dziennikarze pod choinką znaleźli futrzaną kurtkę, która okazała się za obszerna. Udał się więc do naszych wspaniałych kuśnierzy, którzy zgodnie z sztydami wiszącymi nad ich warsztatami, świadczą usługi dla ludności. Tymczasem jeden z kuśnierzy oznajmił, że on tylko robi długie włosy, drugi że krótkie włosy, trzeci — że tylko z nowego materiału czwartę, że w ogóle niczego nie przerabia. I tak pod włos robi się klientom.

(„Gazeta Pomorska”)

MLECZNY PROBLEM

W Poznaniu od pół roku czeka na uruchomienie hiszpańska linia do pakowania mleka i 42 tony kartonu. Stężenie — pakowanie mleka w karton rozwiązałoby problem skupu butelek, ale do tego trzeba społeczeństwo przygotować długo i powoli, żeby nie nastąpił szok.

(„ITD”)

ZAPACHNIAŁO PUMPERNIKIEM

W Warszawie znów (po luź to latach!) pojawił się w sprzedaży pumpernikiel, wcale nie gorszy od poznańskiego. Jego wypiekiem zajęli się dwaj stołeczni rzemieślnicy. Na razie pleką niewiele i dlatego trzeba trochę szczęścia aby natrafić na to smakowite pieczywo.

(„Standar Młodych”)

COS TANIEJSE

Chociaż rynek nie jest jeszcze pełen towarów wrocławski Dom Towarowy „Centrum” — jak domowa „odwaga” się uruchomił sprzedając artykułów spożywczych na zamówienie i nawet z dostawą do mieszkań klientów. Widać, że coraz śmielej poruszamy się na Zachód. A więc coś jednak taniej. Odwaga miłośników.

(„Przegląd Techniczny”)

PO PROSTU DLA LUDZI

Biuletyn Urzędu Patentowego zawiera skrócony opis oryginalnych rozwiązań wynalazczych chronionych patentami. Oto kilka z nich: wielofunkcyjny mebel składany, obudowa tamy z poduchami, pojemnikami na drobiazgi, idealny dla dzieci, fotele dla epileptyków i ludzi ze schorzeniami kręgosłupa, kaseton pomocy pacjentowi leżącemu w szpitalu, miłoścy radio, telefon, przelisk do wzywania pielęgniarki, do zapalania światła i jeszcze parę innych urządzeń zapewniających komfort leżenia w łóżku. Oby tylko nasza drobna wytwórczość zaczęła się tymi patentami zainteresować.

(„Dziennik Zachodni”)

RELIKT

Milicja polska zatrudniła u siebie psa „wytrzeszczonego w szukaniu bimbru”. Coś jednak zostało z pamiętnej reformy handlu alkoholem — pies nazywa się „Ponolek”.

(„ITD”)

NA WSZYSTKO JEST SPOŚÓB

Nie lada problem do rozgrzyżenia mieli inspektorzy Stacji Sanitarnej Epidemiologicznej w Koszalinie. Okazało się bowiem, że w jednej z nadmorskich stówek wydajęcej posiłki w trzech turach, personel nie nadążał z myciem naczyń, brakowało szczególnie waz do zup. Co więc zrobił kierownik w trosce o wczasowiczów? Otóż kupił emaliowane naczynia z uchem i w nich serwował zupę. Gdy stołownicy zobaczyli na stole poręczące naczynia z pomidorową i zaproszono, kierownik odpowiedział, że naczynie jest czyste i wyparzone. A więc z punktu widzenia sanitarno-epidemiologicznego nie budziły zastrzeżeń...

(„Express Wieczorny”)

POŁĄCZENIE

W Belchatowie z powodu clastynoty, część zbiorów bibliotecznych umieszczono w toalecie. W ten sposób udało się połączyć przyjemne z pożytecznym.

(„Szpilki”)

Martwa natura z butelką i wózkiem

● Jesteś mechanikiem lotniczym. Będiesz magistrem wychowania plastycznego. Czy rzeczywiście chciałeś zostać człowiekiem renesansowym, czy też jest to zwykły przypadek?

— Raczej to drugie. Począwszy od pierwszej klasy podstawówki ośmioletniej biegłem na zajęcia kółka plastycznego w Zakładowym Domu Kultury. Urządzaliśmy różne wystawy. Kiedyś zawiesziliśmy swoje prace w gablotach przed zakładem. Po trzeciej lataliśmy całą gromadą, żeby sprawdzić, czy ludzie oglądają.

Planowałem naukę w liceum plastycznym, ale ze zwykłego lenistwa skończyło się na klasie o profilu ogólnym w Liceum Ogólnokształcącym. Potem miał być wybór studiów. Przyszły kłopoty rodzinne i zdecydowałem się na studium pomaturalne przy ZST.

● Czy być zostając artystą trzeba mieć dyplom wyższej uczelni? — Nie.

● Dlaczego więc studiujesz?

— Zaczęłem dla przełamania otaczającej mnie monotonii. Ciągłe to same czynności, powtarzające się cyklicznie. Studia rozwijają. Dają ukielunkowanie warsztatowe. Przedtem nigdy nie rzeźbiłem. Tu poznałem rzeźbę. Także technikę graficzną. Czym innym jest również rysunek intuicyjny i wykonywany według pewnych reguł. Myślę też, że łatwiej mi się teraz ocenić, spojrzeć z boku na to co robię.

● Czy mógłbyś podać mi swoją definicję artysty?

— Powiedzieć, kto to jest artysta, jak to powiedzieć, co to piękno. Maluję, rysuję, rzeźbię, ale nie czuję się artystą. Artysty wszyscy. Jeśli jednak ktoś sądzi, że artystą, to sam sposób bycia, jest tylko pseudoartystą. Twórca — jestem. Lepszym lub gorszym. Ale artystą... Koledzy w pracy mówią na mnie „artysta”, bo wiedzą, że studiuję, maluję, mam długie włosy i brodę. Ale na tej samej zasadzie mówią też o tych, którzy wybierają szyby butelką: „to ci artysta...”

● Jaki jest twój ulubiony kierunek malarski?

— Fowizm. Fowizm, czyli dziki. Wyobraź sobie ludzką twarz. Ostre, gryzące kolory. Dzikie. Są tacy, którzy wyżywają się malując kwiatki jak żywe. To sprawa temperamentu.

Nigdy nie maluję długo. Kiedy w czasie zajęć z malarstwa stałem przy sztalugach mając na namalowanie 20 godzin, wiedziałem że nie z tego nie będzie. Nie lubię prac wyculanych, dokończonych. Lubię niedopowiedzenia. Nie mruję oczu przy malowaniu. Nie robię odcisków, podchodów. Nigdy na drugi dzień nie poprawiam pracy.

Wiem, że musiałbym przemalować cały obraz.

Zawsze miałem swoje ulubione barwy: biel, czerń, błękit i czerwień. Zna oskarżała mnie nawet z tego powodu o schizofrenię. Najczęściej maluję obrazy zimne. Rzadziej — ciepłe. Obraz musi być szybki i malarski. Na początku studiowania obawiałem się konfrontacji z ludźmi po liceach plastycznych. Balem się ich umiejętności. Wyleczyłem się, gdy w czasie zajęć z malarstwa prowadzący, nanosząc korekty powiedział: „zostaw tak, jak jest”. To była martwa natura z butelką i wózkiem.

● O ile wiem nie utrzymujesz bliższych kontaktów ze swidnickim środowiskiem plastycznym. Dlaczego?

— Zwyczajny brak czasu. Ale mam kontakt z Jakubem Kapicą, Sławomirem Mieleckim...

● Czy uważasz ich za artystów?

— Nie tylko ja. Również władze związku artystów plastyków.

● Z czego oni żyją?

— Kuba Kapica żyje z tego, co namaluje.

● Widzę, że zaczynamy obracać się wokół klasycznego pojęcia artysty, w skład którego wchodzi element profesjonalizmu. Jak jest Twoje zdanie o hiperrealizmie uprawianym między innymi przez Kapicę? Czy sądzisz, że w tych obrazach — pocztówkach werniejszych naturze i bardziej kolorowych niż ich pierwowzory można dać coś z siebie?

— Czytałem recenzję prasową z wystawy Kuby, zatytułowaną „Samochody jak ludzie”. Samochody na jego obrazach są piękne, lśniące lakierem, ale też czasem stare, rozpadające się. W lustrzanym odbiciu błotników widać domy, ulice, ludzi. Życie.

Zazdroszczę Kubie warsztatu malarskiego. Kontur w obrazie, to tylko niewielka część pracy. Najważniejsze jest znalezienie właściwej tonacji. Prawdziwy malarz pracuje na palecie, a nie na płótnie. Maluję to, co widzę nie znaczy — jak żywe. Nie maluję butelki, lecz kompozycję barw w kształcie butelki.

● Czy jest szansa na zaistnienie w Świdniku plastyki może nie przez duże, lecz choćby średnie „s”? Takiej, która mogłaby złożyć się na wystawę wartą obejrzenia...

— Już podaję nazwiska: Greta Surma-Lis, Cezary Lis, Kuba Kapica, Sławomir Mielecki, Zbigniew Woźniak, Krzysztof Lamach, Małgorzata Wrzós, Małgorzata Ochnik, Ireneusz Tuichtiej, ktoś z grupy „Kolor”...

● Widziałem kilka Twoich obrazów. Nie jestem konserwem sztuki na tyle, by rozstrzygać o ich war-

tości artystycznej. Wiem natomiast, że nie powiesiliby ich na ścianie. Może dlatego, że traktuję mieszkanie jako azyl przed kłopotami dnia codziennego, może dlatego, że nie lubię gdy ktoś krzyczy na mnie ze ściany.

Muzea, galerie, to wymysł naszych czasów. Dawniej sztuka miała więcej cech użyteczności. Czy Twoim zdaniem sztuka może funkcjonować w oderwaniu od człowieka? Czy sensowne jest tworzenie prac z przeznaczeniem ich z góry do sal wystawowych?

— Jeśli chcesz mieć spokój w domu, to kup fototapetę. Ja chciałbym mieć taki obraz na ścianie, który zwracałby na siebie moją uwagę, kazał zatrzymać się, zastanowić. Takie jest moje zdanie współczesnej sztuki. Obraz nie jest meblem. Dobry obraz musi żyć razem z tobą.

● To, co robisz zawodowo jest zajęciem precyzyjnym, wymagającym spełnienia rygorów stawianych przez skomplikowany mechanizm, jakim jest śmigłowiec. Z kolei osobowość twórcy nie może być krępowana. Jak godzisz te sprzeczności?

— Na szczęście pracuję na remontach. Maszyny przychodzą w różnym stanie i różne wykonuje się przy nich naprawy. Nie mogą jednak wyobrazić sobie siebie pracującego na taśmie.

● Jakie pochodzenie społeczne będzie za kilka lat wpisywało do ankiety personalnej Twoje dziecko?

— Robotnicze.

rozmawiali — Mariusz Bielak
Jan Mazur



Przystanek na peryferiach.
Fot.: J. Mazur

W marcu jak w garncu



Bez pobłażania!

O tym, że kierowcy świadomie łamią przepisy ruchu drogowego, o wykroczeniach informują środki masowego przekazu z myślą, by inni użytkownicy dróg wyciągnęli z tego należyte wnioski. Ze jest akurat odwrotnie pisaliśmy kilka tygodni temu. Kolejne kontrole Inspekcji Gospodarki Samochodowej stan ten potwierdzają, a że inspektorzy nie żartują przekonano się kilku kierowców.

W pierwszych kontrolowanych, 14 lutego, pojazdach nie stwierdzono żadnych usterek, dokumenty były też w porządku. Dopiero próba zatrzymania Stara — cysterny LUM 437C zakończyła się niepowodzeniem. Po pięciu kilometrach postoju, po obładowanej i bardzo śliskiej nawierzchni, kierowca został zatrzymany. Powiedział, że nie widział sygnału dawanego tarca. Za to wykroczenie odpowiadać będzie przed kolegium.

Inspektorzy zatrzymali też kilka dowodów rejestracyjnych: Żuka LUB OS2N za nadmierny luz w układzie kierowniczym, Kamazę ZAB 766B, który z Długiego Kąta do Minkowa (138 km) przyjechał bez ładunku. Tłumaczył się, że otrzymał pilne polecenie wyjazdu. Po drodze, w dwóch punktach PSK nie pytał o towar. Kierowca Stara ZAH 342D z Hrubieszowa przyjechał także bez ładunku i dyspozycji wyjazdu. Kierowcy za-

trzymał dowód rejestracyjny.

Akcja została powtórzona za dwa dni, 17 lutego. Znowu stwierdzono kilka drastycznych przypadków łamania przepisów ruchu drogowego. Kierowca Żuka LUC 771C nie posiadał prawa jazdy(!). Podobnie kierowca Jelca LUC 182C. Śledziliśmy jego samochód, po przejeździe około 15 km był o kilometr więcej od wpisanego do karty, przy wyjeździe z bandy. W tych dwóch przypadkach skierowano wnioski do kolegium.

Natomiast Starem RAD 1180 przewożono 14 beczek z klejem o pojemności 200 litrów każda. Samochód nie był przystosowany do przewożenia takich towarów, nie był prawidłowo oznakowany. Karta drogową nie była uzupełniona na przejeździe. 2 dni. Kierowca Tarpa na LUC 027G zaparkował samochód i nie zamknął drzwi. Wędnatrz leżały dokumenty, a karta drogową nie była uzupełniona. W Świdniku przy ulicy Spółdzielczej przez dwa dni stał zaparkowany autosan LUC 437C z oddziału miejskiego PITK w Lublinie.

Tyle wynotowałem z raportów Inspekcji Gospodarki Samochodowej. Elekt kontroli: 3 wnioski do kolegium, 5 zatrzymanych dowodów rejestracyjnych. Faktem jest, że ilość wykroczeń maleje, ale nie jest to stan, który mógłby zadowalać.

(s)

Przystanek - Świdnik Wschodni

Połączenie, zwłaszcza kolejowe, Świdnika z Lublinem nie należy do najdogodniejszych, głównie pomiędzy godziną 11.00 a 14.30 nie odjeżdża do Lublina żaden pociąg. Rozwiązaniem byłoby pasażerski pociąg wahadłowy pomiędzy tymi miastami, bardzo usprawniający komunikację. Droga do uruchomienia tego pociągu jest jeszcze daleka, choć podjęte działania świadczą, że jest on realny.

Nasze miasto rosnące się oddaliło od stacji kolejowej. Pierwsza zgoda ministra komunikacji na usytuowanie przystanku PKP w okolicach nowego osiedla nie spełniała oczekiwań mieszkańców, rozpoczęto pertraktacje i to z dobrym skutkiem. Minister zgodził się, a podjął taką decyzję 7 stycznia br., by przystanek Świdnik Wschodni został wybudowany w odległości dwóch kilometrów od stacji, na wysokości domu handlowego „Kłos”, tuż za przejazdem na Franciszkwie. Do momentu wydania decyzji gotowa była już dokumentacja techniczna, opracowana przez Wschodnią DOKP Lublin, na budowę przystanku i przebudowę sieci trakcyjnej. Zakłada ona wykonanie dwóch peronów, ustawienie siatki między torami. Obsługa pasażerów odbywać się będzie w pociągu, bez dopłat do biletów. Koszty inwestycji wynoszą około 45 milionów złotych.

Na spotkaniu w Urzędzie Miejskim, które odbyło się 6 lutego br. (na które niestety nie zaproszono „Głosu”) a informację mamy jedynie z protokołu, powołano spo-

czny komitet budowy, a na przewodniczącego Marcina Okonia — zastępcę naczelnika miasta. W skład weszli także przedstawiciele władz Świdnika, zakładów pracy i Wschodniej DOKP. Na spotkaniu rozdzielono zakresy prac w poszczególnych etapach, terminy opracowań niezbędnych dokumentacji, jak choćby oświetlenie przystanku.

Oddanie przystanku Świdnik Wschodni ma nastąpić 13 września 1987 roku, na Dzień Kolejarza. Podróżowanie pociągami stanie się mniej uciążliwe, gdy przystanek stanie się faktem. O postępie prac będziemy mieszkańców informować na bieżąco.

(as)

Społeczne Komisje Pojednawcze

Rola i kompetencje

(Dokończenie ze str. 1)

skierowała, o niepodjęciu się rozpatrzenia sprawy, zwracając otrzymane pismo lub inne materiały. SKP powinny rozpatrywać sprawy w ciągu 14 dni od daty otrzymania. Posiedzenia SKP są jawne, jednak na życzenie stron, udział osób postronnych w posiedzeniach może być ograniczony. Jawność sprawy dotyczącej nieletnich lub drażliwych kwestii życia rodzinnego oraz sprawy o zniesławienie zawsze jest ograniczona. Prawo do zabrania głosu, obok stron, mają również obywatele obecni na posiedzeniu.

Przedmiotem postępowania pojednawczego mogą być sprawy wynikające na tle naruszenia zasad współżycia społecznego, obowiązków rodzinnych i sąsiedzkich,

zakłócenia spoczynku nocnego, zniewagi lub pomówienia, naruszenia cudzej własności lub naruszenia obowiązujących mieszkańców regulaminu porządku domowego.

Zasady działania komisji pojednawczych w zasadzie mają spójny z innymi organami sprawiedliwości. Praca SKP jednak trochę się różni. Ich podstawowym obowiązkiem jest wyjaśnianie spraw, wyjaśnianie sporów i polubowne załatwianie zatargów oraz kształtowanie i utrwalanie dobrosąsiedzkich stosunków. Podstawowymi środkami wychowawczymi stosowanymi przez SKP jest: zobowiązanie do przeproszenia, pokrzywdzonego, naprawienie szkody, upomnienie, nagana, zobowiązanie do wpłaty na cel społeczny kwoty 300 zł. Środki te mogą być łączne.

A oto adresy Społecznych Komisji Pojednawczych działających na terenie Świdnika. SKP nr 1 mieści się przy ul. 22 Lipca 15 w lokalu Komitetu Obwodowego nr 3. Przewodniczący Wacław Poleszak. SKP nr 2, ul. Świdnickiego 17 lokal KO nr 6, przewodniczący Franciszek Lichota. SKP nr 3, ul. Świdnickiego 34 lokal KO nr 8, przewodniczący Jan Moskal. SKP nr 4, ul. Wojska Polskiego, lokal Szkolny Podstawowej nr 4, przewodniczący Henryk Wójcik. SKP nr 5, ul. Świdnickiego 25, lokal Administracji SM, przewodniczący Tadeusz Ludwiszewski. SKP nr 6, ul. Kruczkowskiego 6a, lokal Rady Osiedla nr 2, przewodniczący Tadeusz Szepiński.

Oprac. al

Czy wiecie, że...

Prezydent Wrocławia podjął w lipcu ub. r. decyzję o przekształceniu sześciu przedsiębiorstw budownictwa mieszkaniowego w przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, w wyniku czego utraciły one samodzielność. Trzy z nich nie pogodziły się z tą decyzją i wniosły sprawę do sądu, który uchylił zarządzenie prezydenta. Zapewne samodzielność dobrze służy budowlanom, zwłaszcza do ustalania wielkości planu i wysokości nagród za jego wykonanie.

(„Rzeczywistość”)

13 LAT

NARODOWEGO FUNDUSZU OCHRONY ZDROWIA
NA LUBELSZCZYNIE

W dniu 31 grudnia 1985 roku upłynęło już 13 lat funkcjonowania Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia na Lubelszczyźnie.

W wyniku społecznej ofiarności mieszkańców naszego województwa zebraliśmy w tym okresie ponad 821 mln złotych. Zebrane na wypłaty świadczeń środki pozwoliły na powiększenie materialnej bazy służby zdrowia województwa lubelskiego o 22 wyposażone placówki.

Dla przypomnienia chcemy podać, że ponad efekty uzyskane z nakładów budżetowych przybyło nam m. in. 604 łóżka szpitalne, 111 gabinetów w rejonowych przychodniach lekarskich, ośrodkach zdrowia, 120 miejsc hotelowych dla pracowników służby zdrowia. Z tych samych środków dokonywano także uzupełniania sprzętu i aparatury medycznej (wśród nich śmigłowca lotnictwa sanitarnego), trzech karettek pogotowia, wyposażenie gabinetu teleambulancji w Zespole Onkologicznym.

Środki przeznaczone przez Wojewódzki Komitet Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w Lublinie na powiększenie materialnej bazy służby zdrowia zamknęły się wielkością rzędu 441,789 tys. złotych.

Ponad tę wielkość ze środków NFOZ przekazano 236 mln zł na budowę Instytutu Pediatry w Lublinie na około 336 łóżek.

Znaczący spadek wielkości społecznych świadczeń w latach 1980-1982 o 10% równocześnie towarzyszący mu kilkukrotny wzrost wartości kosztownych, realizowanych inwestycji po-

stawili tu. Wojewódzki Komitet NFOZ przed koniecznością zredukowania świadczeń przed tym okresem zobowiązań i odstąpieniu od rozpoczęcia budowy osmiu wcześniej planowanych obiektów, (niekiedy po poniesieniu kosztów opracowania dokumentacji i wstępnych przygotowaniach na terenie).

Od roku 1983 następuje powolny wzrost świadczeń wynikający ze stopniowego powrotu do świadczeń utraconych w poprzednich latach sprzymierzeńców.

W związku z tym na 1985 r. WK NFOZ podtrzymał zobowiązanie do finansowania środkami NFOZ dla 6 kontynuowanych zadań inwestycyjnych mimo postępującego wzrostu cen nakładów inwestycyjnych (kosztów) a także podjął zobowiązanie finansowania 3 nowych zadań (ośrodków zdrowia w Borzechowie, Janowcu i Uścielowie) przy częściowej partycypacji środków społecznych czynów).

Poniższe zestawienie ilustruje inwestycje realizowane ze środków NFOZ będących w dyspozycji WK NFOZ w 1985 roku:

Lp.	Nazwa tytułu inwestycyjnego	Przyjęta wielkość kosztów	Środki przekazane		Pozostałość zobowiązania do spłacenia
			ogółem	w tym w r. 1985	
1	Przychodnia Rej. Dęblin	64.700	27.239	4.086	37.461
2	Ośr. Zdrowia Borzechów	43.000	534	534	42.466
3	Ośr. Zdrowia Głusk	33.900	31.030	237	2.870*
4	Ośr. Zdrowia Jabłonna	58.600	38.296	14.811	20.305
5	Ośr. Zdrowia Janowiec	27.500	2.281	2.281	25.219
6	Ośr. Zdrowia Łaziska	49.200	19.448	4.878	29.752
7	Ośr. Zdrowia Uścielów	43.200	6.696	6.696	36.504
8	Pracownia i Stacja Trafo Szpitala w Bychawie	33.400	30.626	3.256	2.774
9	Hotel Pielęgni. w Jaszczowie	32.100	28.680	19.050	3.420
10	Hangar Lotn. Sanitarnego w Radawcu	35.900	31.950	8.010	3.950
Razem		421.500	216.779	68.839	204.721

* zadanie zakończone i rozliczone finansowo w 1985 — oszczędność

Uwaga: Zestawienie nie obejmuje budowanego Instytutu Pediatry w Lublinie dotowanego w całości przez Krajowy Komitet NFOZ.

W myśl założeń programu inwestycyjnego w roku 1986 winna być zakończona budowa przychodni rejonowej w Dęblinie i Gminnego Ośrodka Zdrowia w Łaziskach oraz rozliczone finansowo zadania kontynuowane.

Ogółem zobowiązania przypadające na ten rok powinny się zamknąć kwotą 119,4 mln zł.

Suma zebranych składek w województwie w roku 1985 wyniosła 88 mln złotych i jest o prawie 11 mln większa od kwoty zebranej w roku poprzednim.

Uzyskany w roku ubiegłym wzrost świadczeń oraz dalszy stopniowy powrót do świadczeń utraconych weszliśmy ofiarodawców są dowodem odradającego się poparcia dla idei Funduszu. Jest jednak jeszcze wiele zadań pracy, instytucji oraz spółdzielni, których załogi nie wykazują zainteresowania włączeniem się do świadczeń na rzecz Funduszu.

Dotychczasowe wyniki zbiórki napawają nas umiarkowanym optymizmem i nadzieją, że i w roku 1986 wywiążemy się z podjętych zobowiązań w całości.

Wszystkim bezpośrednim twórcom osiągnięć Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia na Lubelszczyźnie składamy najserdeczniejsze podziękowania za ofiarowane składki.

Wyrażając to podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do wspólnego dorobku NFOZ zwracamy się z gorącym apelem, o dalszą ofiarności na rzecz realizacji nowych zadań NFOZ dla dobra nas wszystkich.

Prezydium Wojewódzkiego Komitetu NFOZ w Lublinie

Świadczenia NFOZ nie umniejszają nakładów budżetowych na inwestycje służby zdrowia. Te ostatnie wyniosły w woj. lubelskim w 1985 r. 700 mln zł a planowana ich wielkość na rok 1986 wynosi 720 mln złotych.

Marcowa wyprawa wędkarzy nad Zalew Zemborzyski tym razem się udała. Dwugodzinne zawody podłodo- by były wielką frajdą dla 40 uczestników imprezy.

I miejsce w zawodach zdobył kol. CZUPRYŃSKI (260 pkt.). Wyciągnął on z wody dwa okonie i płoć (o wa-

Na ryby!

dze 26 dkg). Drugim był kol. MUCZAK (120 pkt.).

Oficjalne otwarcie sezonu wędkarskiego nastąpił w pierwszych dniach kwietnia. W programie wyjazd nad Tymieniec lub do Kozienic. W doręczu Wisły przy Elektrowni pływano podobno... gruba ryba!

(„Perspektywy”)

O tym warto wiedzieć...

SKANDAL SPRZED LAT

Tarnowska IRCH natrafiła na skandaliarzy trop: zakupione dla miasteczka i gmin tego województwa z końcem lat 80-tych, oczyszczalnie ścieków w liczbie 9 nigdy nie zostały zamontowane. Drogie urządzenia nie mając ani uzbrojenia, ani środków na montaż.

(„Tak i Nie”)

ZŁOŚC ZOSTAŁA W KRAJU

Przez prawie siedem godzin odsyłać od przychodni do przychodni przeciędnego ucznia, który się zadowolił jedząc leśniczkę. Nie było lekarni, który by odważył się podnieść rękę na tkliwą w gardle chłopca. W końcu wyjeżdżał na w szpitalu. Dobrze, że nie wysłano go do

specjalistów któregoś z państw ościennych.

(„Przegląd Tygodniowy”)

REKLAMA

Dwaj studenci wybrali się rowerami dookoła świata. Niebiedni okazali się sponsorzy do przeprowadzenia tej wyprawy. Wysłali więc studenci w tej sprawie grzeczne listy do przedsiębiorstw. „Od wszystkich — zwierzyli się „Trybunie Opoleskiej” — uzyskaliśmy odpowiedzi negatywne”. Napisał też list do zagranicznej firmy Addisa. „Potraktowano nas — mówią oni — poważnie, przesłaj nas koszułki, buty kolarskie, dresy”. Czy coś w tym dziwnego? Nie. Bo nie chodzi tylko o zwykłą kulturę, ale też i o świadomość czym jest reklama.”

(„Perspektywy”)

— Tata, popatrz jaką fajną zabawkę kupił mi mama — tymi słowami przywitał mnie syn, gdy wszedłem do mieszkania.

— Podoba ci się? — zapytałem wymijająco. Tak — usłyszałem.

Kolorowe, krzyżujące ale bez wyrazu i smaku pudełko ma przyciągać klientów. Może, lecz chyba w zamysłu producenta. Czytam nazwę — MINIKOMPUTER. Otwieram pudełko i własnym okiem nie wierzę. Zawartość w żaden sposób nie przypomina tego czegoś spodziawałem się wewnątrz. Kto więc ma rację? Słagnałem od razu do Słownika Wyrazów Obcych i na stronie 374 czytamy: KOMPUTER — elektroniczna maszyna licząca, mózg elektroniczny. Z koleżanką zapoznałem się z instrukcją „minikomputera”, która mówi, że jest

to „zabawka dydaktyczna przeznaczona dla dzieci w wieku przedszkolnym (od 3 do 7 lat) polegająca na prawidłowym doborze parametrów, obrazków zamieszczonych po lewej stronie

każdej planszy z obrazkami zamieszczonymi po jej prawej stronie”. Komputer pracuje w systemie dwójkowym, stąd może parzyć — próbuje kojarzyć. Oglądam dokładnie zawartość. Wewnątrz pudełka znajduje się plastikowy pojemnik, a w nim dwie baterie R14, sprężyna, która je trzyma i żaróweczka. Z pojemnika wychodzą krótkie przewody zakończone wtyczkami (?), a ich drugie końce, odizolowane są prymitywnie pod-

łączone do baterii i żarówki. Jest też 7 plansz z nadrukowanymi, a na każdej widnieje „materiał graficzny”, czyli 12 obrazków z otworami, pod którymi jest metalizowana folia.

Folia owszem, tyle tylko, że z opakowania po czekoladzie, a ta ma to do siebie, iż bardzo szybko się niszczy. Na czym więc ma polegać liczenie? „Po dokonaniu wyboru, dziecko łączy dwa obrazki dotyczące jednocześnie wtyczkami do folii widocznej w otworkach plansz. Poprawność wykonania zadania potwierdza zapalająca się żarówka”. Dalej następuje kilka uczonych stwierdzeń między innymi o „dobrości obrazków we-

Poseł Roman Menczewicz
z wizytą u świdnickiej młodzieży

(Dokończenie ze str. 1)

nieodrogiem wypoczynku i turystyce dla młodzieży. ZMP dąży do sfinansowania prac nad ustawą o młodzieży, na którą czekamy już bardzo długo. Obecny projekt ustawy — powiedział poseł — nadaje się do dyskusji i rozpatrzenia.

Przybliżył i wyjaśnił młodym ludziom szereg problemów związanych z pracą parlamentu. Przypomniał między innymi, że jednoznaczność posłów w czasie podejmowania ustaw sejmowych bierze się stąd, że wcześniej każdy akt prawny zanim zostanie poddany pod obrady Sejmu, jest gruntownie omawiany w klubach poselskich i poszczególnych podkomisjach. Sejm zaprasza także do pomocy wybitnych specjalistów.

Odpowiadając na pytania dotyczące reformy gospodarczej przypomniał, że Sejm IX kadencji zaangażuje specjalistów, którzy analizować będą działania reformy. Jeśli zaistnieje potrzeba, przepisy nie odpowiadające obecnym warunkom zostaną skorygowane w pierwszym półroczu br. Podjęte zostaną prace nad aktami prawnymi, które stworzą lepszą motywację do oszczędnego gospodarowania materiałami i energią. W tej dziedzinie, podobnie jak w wielu innych, prawo nie załatwi sprawy do końca. Do oszczędzania dobra społecznego musi mobilizować nas poczucie odpowiedzialności.

Na pytania dotyczące redukcji zatrudnienia w administracji państwo-

wej powiedział, że Sejm chce doprowadzić do 4-procentowego zmniejszenia administracji na szczeblu centralnym i 2-procentowego na szczeblu wojewódzkim. Podkreślił też, że w małych miasteczkach i gminach brakuje wykwalifikowanych ludzi do pracy w urzędach.

Odnosnie perspektyw rozwoju motoryzacji poseł poinformował wyborców, że seryjna produkcja samochodu dostawczego Lublin z silnikiem wysokoprężnym zostanie uruchomiona w FSC Lublin za dwa lata. Przypomniał, że funkcjonuje już fundusz postępu naukowo-technicznego, który pozwoli na szybsze wdrażanie nowatorskich rozwiązań technicznych. W ramach funduszu została ujęta komputerizacja programów nauczania.

W dalszej części spotkania mówił o podatku wyrównawczym za pracę w wolne soboty i niedziele, zaopatrzeniu w podręczniki szkolne, wysokości minimum socjalnego, możliwościach rozwiązania problemu mieszkaniowego, losach gaznika Kowalskiego i firmach polonijnych. Budowa miejskiego domu kultury w Świdniku znalazła się w planie pięcioletnim województwa lubelskiego. Polityka płacowa będzie omawiana na najbliższym posiedzeniu Sejmu. Podsumowując dyskusję stwierdził, że akty prawne nie przyspieszą naszego rozwoju jeśli zabraknie społecznego zrozumienia i zaangażowania w sprawy kraju.

(al)

30 LAT PGKIM

(Dokończenie ze str. 1)

Założa pracuje w pomieszczeniach adaptowanych.

W roku jubileuszowym przypominamy kilka ciekawszych faktów z jego działalności.

PGKIM gospodaruje na 143 m kw. powierzchni (Świdnik i 8 gmin). W latach 1973-80 założa tego przedsiębiorstwa dokonała wielkiej operacji gazyfikacji miasta. Pierwszy etap tego przedsięwzięcia rozpoczynano w niezwykle trudnych warunkach. Nie było podstawowych materiałów, kuchenne, fachowych sił do pracy. Dziś Świdnik jest jedynym miastem w województwie, które posiada pełną gazyfikację. W latach 1979-84 PGKIM założyło anteny zbiorcze we wszystkich budynkach administracyjnych. W pierwszym roku zainstalowano ich 56. Łącznie do 1984 — 82. Koszt całego przedsięwzięcia oszacowano na sumę 14 mln złotych.

Problemów na dziś i jutro jest nadal wiele. Po zakończeniu gazyfikacji budynków mieszkalnych, po wprowadzeniu kontenerów pozwalających na całkowite rozwiązanie usuwania z terenu miasta nieczystości stałych, bieżące prace przedsiębiorstwa koncentrują się wokół problemów związanych z wodą, brakuje jej często w niektórych blokach mieszkalnych, szczególnie w górnych kondygnacjach.

Nowe ujęcie wody w Wiercho-

wiskach, ta długoletnia inwestycja powinna być w tym roku zakończona. Nie rozwiązana jest nadal sprawa nowego wysypiska śmieci a także oczyszczalni ścieków. Niebawem rozpocznie się budowa nowego kolektora sanitarnego, a połączenie Świdnika z Hajdowem Lubelskim pozwoli na przerzut ścieków do nowej oczyszczalni.

Nie brakuje również kłopotów z mocą przerobową na remonty kapitalne budynków mieszkalnych.

Przedsiębiorstwo odczuwa nadal brak fachowców, co nie pozwala na realizację wielu usług społecznych zgłaszanych przez mieszkańców.

I na zakończenie tej krótkiej wycieczki przedsiębiorstwa przed nadchodzącym jubileuszem — wspomnienie o pionierach.

Tych, którzy pamiętają pierwsze dni świdnickiego PGKIM policzyć dziś można na palcach. Barbara Gogul, Krystyna Skorpowska, Edward Grzesiak i Zdzisław Kuziela to ludzie ze „starej gwardii”, pracujący do dziś z wielkim poświęceniem w zakładzie. O tym jak z każdym rokiem podnoszone w nim poprzeczki opowiadać mogą długo.

Na zakończenie przytoczę słowa dyrektora PGKIM ZDZISŁAWA SMOLEŃSKIEGO: „1985 JUBILEUSZOWY ROK ROZPOCZĘŁA NASZA ZAŁOŻA Z OPTIMIZMEM NIE MAJĄC WĄDŁIWOŚCI, ŻE MUSI BYĆ BARDZIEJ PRACOWITY NIZ UBIEGŁY”.

mk

Minikomputer

każdej planszy z obrazkami zamieszczonymi po jej prawej stronie”. Komputer pracuje w systemie dwójkowym, stąd może parzyć — próbuje kojarzyć. Oglądam dokładnie zawartość. Wewnątrz pudełka znajduje się plastikowy pojemnik, a w nim dwie baterie R14, sprężyna, która je trzyma i żaróweczka. Z pojemnika wychodzą krótkie przewody zakończone wtyczkami (?), a ich drugie końce, odizolowane są prymitywnie pod-

niowych komputerów, do zrobienia pieniędzy niewielkim nakładem.

Rzemieślnicy ze Spółdzielni „Centrum” z Warszawy tak na nim „liczyli”, że otrzymali cenę w wysokości 300 złotych. Natomiast ja, bez komputera wyliczyłem, że ta zabawka nie jest warta połowy ceny. Poza tym co ma dać dziecku „dobieranie parametrów obrazków”, gdzie po kilkudziesięciu połączeniach zapamięta ono, w któ-

rym miejscu należy przytknąć wtyczki, by rozbił się żarówka. Takiej czynności można nauczyć średnio zdolnego szympansa.

Powie ktoś, że czepiam się tej zabawki. Problem zabawek, które miały uczyć, kształcić, wyobraźnię, wychowywać był niejednokrotnie podnoszony. Efekt — przybywa nam potworków, które dzieci straszą, demoralizują, jak choćby miniaturowa gilotyna, ścinająca skądś głowy. Po ekzekucji z ciała lalki cieknie krew. Obrazek lubu sercu najmłodszych. Palce liżać.

Determinacja i wiara w siłę człowieka sprawi wielu dziennikarzy okazały się nie po raz pierwszy czynnikami, które o czym przykro pisać — nie zdecydowały o niczym.

(as)

